

Poznawanie ciał od nowa

Na środku zdjęcia stoi kobieta zwrócona twarzą ku dwukolorowej ścianie. Ręce ma złożone za plecami, a głowę lekko zwróconą w lewo, nieznacznie odstawiając część twarzy. Nosi czerwony kapelusz z klamrą nad rondem i sukienkę z odkrytymi plecami w koralowym kolorze. Na jej prawej łopatce ciemna skóra ustępuje jaśniejszej, wypukłej bliznie. Częściowo zakryta czarnym ramiączkiem biustonosza i sukienką, nierówna blizna sięga aż do prawego ramienia.

Widzimy tylko górną część postaci. Krótkie, kręcone włosy kobiety są widoczne pod kapeluszem i chociaż nie widzimy jej oczu zauważamy, że w lewym płątku ucha błyszczą złoty kolczyk.

Jesteśmy na tyle blisko, aby zobaczyć, że blizna na jej plecach choć nadal wyraźnie widoczna, nie jest wynikiem niedawnego wypadku. Minęło wystarczająco dużo czasu, aby rana się zagoiła. I chociaż z czasem blizna może zblednąć to prawdopodobnie do końca życia będzie przypominała o urazie.

Zrobiłam to zdjęcie w Liberii w 2017 roku jako część mojego pierwszego własnego projektu zatytułowanego „Poznawanie ciał od nowa”. Zaczęło się od badania, jak osoby, które przeżyły traumę w Afryce, przystosowują się do zmian i deformacji swojego ciała. Miałam jednocześnie na względzie brak tradycji w tych kulturach dla wyrażania pozytywnego podejścia do ciała.

Gdy fotografowałam tę kobietę stojącą przed pomalowaną na niebiesko i biało ścianą, spędziłam już trochę czasu na dokumentowaniu blizn. W tym momencie czułam się na tyle ośmielona, aby podchodzić do ludzi i pytać o ich urazy, o historie, które za nimi stoją i o to, jak radzą sobie ze śladami, które zmieniły ich ciała.

Ten projekt dotyczy tego, jak ludzie z różnych społeczności radzą sobie ze swoimi bliznami i jest wynikiem tego, co widziałam na całym kontynencie. Na większości znanych mi zdjęć przedstawiających blizny Afrykańczyków, dokumentowane urazy były wynikiem działania białych ludzi. Fotografie tego typu często skupiały się na tych, którzy byli ofiarami okropnych nadużyć, przemocy lub terroryzmu. Uważam takie podejście za groteskowe. Pamiętam, jak widziałam zdjęcie afrykańskiej kobiety z wieloma bliznami, sfotografowaną bez bluzki, siedzącą na podłodze. Dlaczego musiała być na podłodze? Dlaczego nie siedziała na krześle? Oczywiście, blizny, obrażenia i traumy z nimi związane są ważne, ale przecież można przedstawić osobę, która ich doświadczyła z godnością.

Zdałam sobie sprawę, że znajduje to odzwierciedlenie w społeczeństwie: wiele osób patrzyło na blizny z fascynacją dla nietypowości czy odmienności, a ja chciałam skupić się na innej, łagodniejszej rzeczywistości. Przecież wiele blizn nie pochodzi z przemocy ani zadawanego cierpienia. Czasami są wynikiem wypadku samochodowego, poparzenia wrzątkiem czy podczas pożaru.

Blizna kobiety na tym zdjęciu jest skutkiem wypadku drogowego. I chociaż często możemy słyszeć długie historie na temat tego jak powstały blizny, ja wolę skupić się na trwałym wpływie jaki pozostawiają; nie tylko w aspekcie fizycznym, ale także sposobie odczuwania, odbierania siebie. Ponieważ to uczucia pozostają na dłużej niż same blizny,

które bledną i ostatecznie znikają.

To zdjęcie i seria, do której należy, są dla mnie bardzo osobiste. Wypadek samochodowy w dzieciństwie pozostawił mi do dziś dużą bliznę. A jako Nigeryjka chciałam przyjrzeć się temu, jak nasze społeczności wpływają na sposób w jaki postrzegamy nasze blizny i jak na nowo uczymy się naszych ciał. Gdy dorastałam blizna nie miała wpływu na moje życie, ale zmiana społeczności zmieniła moją historię.

Jako dziecko w Nigerii pamiętam, jak traktowano moją bliznę – w bardzo otwarty sposób. Zupełnie obcy ludzie pytali: „O mój Boże, co się stało?”. Ale kiedy przeprowadziłam się do Ameryki na studia, ludzie przyglądali się mojej bliznie, ale nic nie mówili tylko odwracali wzrok. Po raz pierwszy w życiu poczułam się nieswojo.

W miarę trwania projektu zaczęłam robić z bliska zdjęcia blizn; czasami ujęcia były tak bliskie, że trudno było je zidentyfikować: czy to była czyjaś blizna na skórze, czy może krajobraz? Trudno było to odróżnić i to mi się podobało. Pokazywało, że wzory gojenia się naszej skóry odzwierciedlają wcześniej istniejące wzorce przyrody.

To zrobione aparatem Canon 5D Mark III zdjęcie stanowi punkt zwrotny projektu. Ma pokazać związek między śladami na naszym ciele a śladami na ziemi. Blizna kobiety płynie jak rzeka, od pleców, przez ramię, do tyłu ramienia. O to właśnie chodzi: o pokazanie podobieństw między procesem gojenia naszych ran a procesami już istniejącymi w przyrodzie.

Podoba mi się jak takie podejście wpływa na postrzeganie obrazu przez widza. Zmienia perspektywę i skupia się na tym, jak patrzymy na blizny.

Zawsze wydawało mi się dziwne, że fascynacja ludzi skupia się na makabrycznych szczegółach, na tym jak rana powstała. Chciałam przywrócić równowagę i sprawić, by mniej chodziło o chorobliwą ciekawość jaką ludzie się kierują. Chciałam pozbyć się okropności, pozostawiając tylko ciekawość.

Gdy pracowałam nad tym projektem, ktoś powiedział mi: „ludzie skupiają się na bliznach i zapominają o urazach”. To utkwiło mi w pamięci. Co by było, gdybyśmy nie patrzyli na blizny w ten sposób? Co by było, gdyby ludzie widzieli je z innej perspektywy, postrzegając je jako piękne znaki? Łatwo było mi dostrzec związek między znakami na naszych ciałach, a znakami w przyrodzie. Mam nadzieję, że dzięki mojej pracy inni również będą mogli to zrobić.

Mam nadzieję, że dzięki temu zdjęciu ludzie zaczną postrzegać regenerację ciała jako zjawisko naturalne. Społeczeństwo powinno to dostrzec i zaakceptować.